TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY

NASZE DZIEDZICTWO NA DOLNYM ŚLĄSKU. W 350. ROCZNICĘ WYGAŚNIĘCIA PIASTÓW

Jakub Siemiątkowski · 31 grudnia 2025

Rocznica stanowi dobry moment, by zastanowić się nad dziedzictwem tej dynastii na Dolnym Śląsku, zniekształcanym w niektórych popularnych ujęciach, a mogącym stanowić punkt odniesienia również dziś.

Bez echa przeszła 350. rocznica śmierci Jerzego IV Wilhelma – księcia legnicko-brzeskiego, ostatniego z rodu Piastów. Rocznica ta stanowi dobry moment, by zastanowić się nad dziedzictwem tej dynastii na Dolnym Śląsku, zniekształcanym w niektórych popularnych ujęciach, a mogącym stanowić – jak postaram się dowieść – punkt odniesienia również dziś.

Jerzy IV Wilhelm zmarł 21 listopada 1675 roku. To fakt – mówił na co dzień po niemiecku, zaś jego państwo wchodziło w skład Korony Czeskiej, a co za tym idzie – także wielonarodowej monarchii Habsburgów i Rzeszy Niemieckiej jednocześnie. Myliłby się jednak ten, kto niniejszym uznałby sprawę tożsamości księcia za rozstrzygniętą. Rzecz była bardziej złożona, a żeby ten fakt zrozumieć, warto sobie uświadomić na przykład to, że Piastowie legnicko-brzescy, nie wyłączając ostatnich – Chrystiana i właśnie Jerzego Wilhelma – mówili przeważnie również po polsku. Ten pierwszy wychowywał się na dworze polskim, wysuwał nawet kandydaturę do polskiego tronu – nie zyskując jednak poparcia szlachty ze względu na kalwińskie wyznanie. Źródła podają, że ta gałęź rodu wykazywała istotne zainteresowanie polską kulturą – Piastowie legnicko-brzescy czytają poezję Kochanowskiego, niektórzy nawet noszą się po polsku, a Jerzemu Wilhelmowi miano nawet nadać imię Piast. Świadectwem silnych, autentycznie żywych więzi rodu z Polską są przetrwałe do dziś budowle znajdujące się w obu stolicach księstwa – zamek w Brzegu oraz legnickie Piasteum, do których to za chwilę wrócimy.

Oczywiście, rzecz należałoby tu pokomplikować – jeśli chcemy ukazać ją możliwie obiektywnie. Faktem przecież jest zniemczenie kulturowe wielu z Piastów śląskich – z pewnością też nie wszystkie ich linie ulegały swoistej repolonizacji jak ta z Brzegu i Legnicy. Znana jest również datująca się już na XIV wiek polityczna zależność księstw piastowskich od Pragi czy Wiednia – a nie od Krakowa czy Warszawy. Okazuje się ona przecież nieraz brzemienna w skutki – było tak na przykład w 1410 roku, gdy pod Grunwaldem po stronie krzyżackiej walczył Konrad Biały, piastowski książę oleśnicki.

Kim więc byli Piastowie śląscy – Polakami czy Niemcami? Darujemy sobie dziś szersze odnoszenie się do zagadnień związanych z Górnym Śląskiem – jego historyczna polskość, nawet ta zachodząca w wymiarze etnicznym, nie budzi takich wątpliwości jak w przypadku Śląska Dolnego.

> Polskość Opolszczyzny to nie tylko kwestia przetrwania języka polskiego wśród ludu. Do XVI wieku panuje tu gałęź Piastów po prostu polska – świadoma korzeni, utrzymująca więzi z państwem Jagiellonów, polskojęzyczna – źródła poświadczają, że w 1497 roku książę opolski Mikołaj II nawet nie rozumiał pytań stawianych mu po niemiecku.

A jak wyglądało to na Dolnym Śląsku? By odpowiedzieć na tak postawione pytanie, należałoby wejść w szczegóły, bowiem w toczącym się wokół tego zagadnienia sporze uwidaczniały się niejednokrotnie narracje naznaczone resentymentem narodowym. I co ciekawe, polska narodowa historiografia skłonna była – do pewnego momentu – odmawiać Piastom śląskim polskości.

Monarchia Henryków Śląskich

Władców zniemczonych widziano czasem już w Bolesławie Wysokim, a idąc dalej, w Henryku Brodatym i Henryku Pobożnym – widać tu oczywiście wpływ niemieckiej nacjonalistycznej historiografii, która chętnie dowodziła swoich praw do Śląska, ale to nie jedyna przyczyna. Dziś nie ulega wątpliwości, że ci niedoszli zjednoczyciele Polski – bo przecież gdyby nie najazd mongolski z 1241 roku, niechybnie by się to ziściło – byli książętami polskimi jak Piastowie mazowieccy czy wielkopolscy, od których różniła ich głównie szerokość horyzontów i talenty polityczne. Źródła mówią, że nawet uchodzący za zniemczonego syn Henryka Pobożnego Bolesław Rogatka kaleczył niemiecki tak bardzo, że budziło to u samych Niemców śmiech.

Ciekawszy wydaje się tu spór o narodowość jednego z największych Piastów śląskich – Henryka IV Prawego (Probusa). Polska historiografia, począwszy od samego Jana Długosza, widzi w nim księcia wysługującego się żywiołowi niemieckiemu. Nasz wielki kronikarz, gloryfikując postać Władysława Łokietka i kujawską linię rodu Piastów, niewątpliwie wyrządził Probusowi krzywdę, swoim autorytetem utrwalając daleki od prawdy stereotyp. Jeszcze sam Matejko nie zamieścił Henryka w swoim słynnym poczcie, gdyż w jego czasach obowiązywała opinia, że „w chwili reakcji cudzoziemszczyzny przeciw narodowości osiadł w stolicy krakowskiej" (jak to ujął Karol Szajnocha).

Od końca XIX wieku trwa jednak w polskiej historiografii swoista rehabilitacja Henryka Prawego. Biograf księcia Zbigniew Zielonka podaje, że jego językiem ojczystym, wyniesionym z domu niewątpliwie był polski. A że pisał poezję po niemiecku – cóż to właściwie oznacza? Realia dworskiego kręgu kulturowego – kultury rycerstwa w tym regionie – odbiegały od napięć ery nacjonalizmów. Uleganie atrakcyjnym wzorcom płynącym z rozwiniętego Zachodu nie oznaczało zaparcia się własnej tożsamości. W relacjach z niemieckimi czy czeskimi możnymi Henryk był po prostu polskim księciem, jednym z wielu, księciem „z polskiej ziemi". Bo przecież samo jego księstwo jest jeszcze wówczas po prostu polskim – napływowy element niemiecki dopiero wówczas dochodzi do istotniejszego znaczenia.

Pierwszy nasz filozof, Witelo z Legnicy, sam pisał o sobie: „syn Turyngów i Polaków" – wierny Henryka pochodził bowiem z mieszanego małżeństwa kolonisty niemieckiego i Polki (raczej niskiego stanu). Niewątpliwie jednak to polszczyzna jest językiem wówczas na Śląsku dominującym. Symboliczne, że najstarsze zdanie po polsku zostaje zapisane około 1270 roku, w księstwie Henryka. W podobnym okresie, bo w 1267 roku, papież ogłasza żonę Henryka Brodatego, św. Jadwigę – Niemkę przecież z pochodzenia – *pa-*

trona Polonorum, „patronką Polaków", wszak to głównie nimi otoczyła się ona w swoim życiu.

Z testamentem Probusa, który obnażał jego dążenia do zjednoczenia Polski (zamysł ten narodzić się miał pod wpływem legendy o zrastającym się ciele św. Stanisława), mieli nie lada problem niemieccy historycy, usilnie próbujący zrobić z niego swojego rodaka. Ostatecznie był Henryk Probus tym, który po 200 latach wskrzesił w Rzymie starania o koronę Polski. Ambicje te sprawiły, że dobre relacje utrzymywał z Henrykiem protonacjonalista i germanofob – pozwólmy sobie na te anachronizmy, bo w tym przypadku pasują one jak ulał – abp gnieźnieński Jakub Świnka, najpewniej zresztą wspierający jego zabiegi o koronację. Wystarana ostatecznie korona, wskutek śmierci Henryka, zwieńczyła skronie Przemysła II wielkopolskiego, by jako insygnium rządzących Polską już nie zaniknąć – aż do rozbiorów.

> Ostatecznie „idea Henryka IV miała zostać zrealizowana przez jego największego przeciwnika", Władysława Łokietka – pisze Zielonka. To trochę jak w czasie I wojny światowej, gdy działania wrogich sobie orientacji politycznych de facto uzupełniały się – skutkując odrodzeniem Polski. Warto mieć świadomość, jaki był wkład Piastów śląskich w zjednoczenie – nawet jeśli ostatecznie ich domena nie weszła w skład królestwa.

Piastowie Śląscy – Polacy czy Niemcy?

Niuansowania wymaga tym bardziej późniejsza historia Piastów. Weźmy choćby kwestię hołdów oddawanych panującym w Czechach i Rzeszy Luksemburgom przez śląskich książąt w XIV wieku – stanowiły one akt poddania się nie władcy obcemu, ale władcy noszącemu tytuł króla Polski. Z naszej dzisiejszej perspektywy może to dziwić, ale pamiętajmy, że na przełomie XIII i XIV wieku polska korona wieńczy skronie czeskiego Wacława, zaś koronującym jest nie kto inny jak wspomniany abp Świnka, najwybitniejszy orędownik zjednoczenia ziem polskich. Spór o koronę z Karolem IV Luksemburskim zażegnał dopiero Kazimierz Wielki w 1348 roku – w oczach większości Europy do tego momentu to królowie czescy są prawowitymi władcami Polski. I skutki takiego postrzegania spraw pozostały w mocy – sami zresztą Piastowie śląscy, potomkowie Henryków, uważali rządzącą w Krakowie kujawską, marginalną do niedawna linię Piastów za parweniuszy.

Grzechem byłoby nie dostrzegać charakterystycznego dla tych czasów sposobu myślenia – Piastowie śląscy XIV wieku to byli książęta o horyzontach przeważnie znacznie węższych niż ich antenaci z poprzedniego stulecia, ale nade wszystko są to ludzie swoich czasów.

> Dla nas istotne będzie tu dziś jednak coś innego: ówczesna tożsamość potrafiła być bardziej złożona niż dziś. Czasy przednowoczesne niejednokrotnie znamionuje rozmijanie się tożsamości etnicznej z polityczną – kwestie tożsamości narodowej, jeśli posługiwać się tym pojęciem, wyglądały przeważnie zupełnie inaczej niż w XIX czy XX wieku. I źródła powstające w księstwach śląskich po przejściu ich pod władanie czeskie dalej widzą w piastowskich książętach po prostu Polaków. Pisana pod auspicjami Piastów legnicko-brzeskich ok. 1385 roku – a więc dwa pokolenia po hołdzie oddanym Luksemburgom – *Kronika książąt polskich* w sposób mocny akcentuje

ich polskość, związki z Polską.

Od germanizacji do repolonizacji?

Od końca XIV wieku postępuje jednak z pewnością stopniowe niemczenie się większości gałęzi Piastów śląskich. Z czasem ich pierwszym językiem staje się niemiecki. Sprzyjają temu koligacje z niemieckimi rodami, choć i tu należałoby pokusić się o ukazanie odcieni szarości. Dziś kogoś mogą szokować mariaże z Hohenzollernami – ale czy w XVI wieku ktoś rozpatrywał rolę tego rodu w takich kategoriach jak my, pomni zaborów? Jeśli już iść tym tropem, to ówczesnemu Polakowi Hohenzollernowie skojarzyć się mogli raczej z lojalnymi jeszcze generalnie wówczas wasalami Krakowa panującymi z łaski polskiego króla w Prusach Książęcych.

Ilustracja: Zamek piastowski w Brzegu (fot. wikimedia commons)

Dodajmy przeto, że w wieku XVI Piastowie śląscy zawierają mariaże również z Jagiellonami – vide małżeństwo Fryderyka II legnickiego z Elżbietą, córką Zygmunta Starego – co umacnia ich więzy z państwem polskim. Sami Piastowie legnicko-brzescy bardzo często i chętnie manifestują wówczas polskie pochodzenie. Dla przykładu zmarły w 1588 roku Henryk XI podkreślał, że „pochodzi z szlachetnej krwi królów polskich, przeto też w nim ta polska krew dotąd wre". Choć mówimy tu o postaci barwnej, a właściwie o awanturniku, nie było to chyba wyłącznie czcze gadanie – książę gościł często w Krakowie, angażował się w polską politykę. Mimo że luteranin, zaprzyjaźnił się z Zygmuntem III Wazą, a nawet posłował w jego imieniu do Sztokholmu.

Ciekawe jest jeszcze coś innego. Piastowie śląscy – naznaczeni piętnem swojej epoki – nieprzesadnie interesowali się życiem ludu, choć i tu sprawa mogła być złożona. Bywało zupełnie inaczej, i mowa nie tylko o samych książętach. Wiemy, że Dorota Sybilla Hohenzollern, żona księcia legnicko-brzeskiego, rodowita Niemka z Brandenburgii, w pierwszych dekadach XVII wieku sama nauczyła się języka polskiego dzięki kontaktom z poddanymi – z prostym ludem. Drukarnia książęca w Brzegu publikuje wówczas – na jej polecenie – pieśni po polsku. Choć jest to fakt politycznie wówczas nieistotny, to dziś kwestia ta rośnie w naszych oczach.

W istocie łatwo dojść do wniosku, że przynajmniej niektórzy Piastowie ciążyli raczej ku Krakowowi czy Warszawie niż Wiedniowi. Zbyt mało jednak znaczyli – i zbyt dobre stosunki miała przeważnie Polska z Habsburgami – by mogło się to zmienić. O biegu wypadków ważą przecież raczej czynniki strukturalne niż dobre chęci tego czy innego książątka.

Historyk, który dzieje tej linii dynastii piastowskiej przebadał być może najbardziej dogłębnie, prof. Kazimierz Jasiński, w swoim monumentalnym *Rodowodzie Piastów Śląskich* napisał jednak: „należy uznać za fakty nieulegające wątpliwości: 1) polskie pochodzenie dynastii piastowskiej, 2) polskość wszystkich Piastów Śląskich do XIV w., a niektórych linii śląskich aż do ich wymarcia, jak np. w wypadku Piastów opolskich, 3) uchodzenie Piastów śląskich za książąt polskich, zgodnie z tezą K.[urta] Wutkego, do XVI w., 4) znaczny stopień zniemczenia niektórych linii piastowskich na Śląsku w okresie od końca XIV do XVII w., 5) silne zaakcentowanie polskiego pochodzenia przez Piastów dolnośląskich, właśnie tych, którzy ulegli poważnemu zniemczeniu, w XVI i XVII w. Traktując Piastów śląskich jako całość, musimy widzieć w nich książąt polskich, i to nie tylko z pochodzenia". W ogóle sam termin Piastowie, oznaczający

dynastię wywodzącą się od Mieszka I, powstaje prawdopodobnie na dworze Piastów dolnośląskich pod koniec XVI wieku, a przynajmniej się tam utrwala – dodaje Jasiński.

To doprawdy zastanawiające, że znajdą się dziś tacy publicyści na prawicy, którzy w swojej ignorancji chcieliby zrzec się długiej i burzliwej historii Piastów śląskich. Bo w imię czego właściwie mielibyśmy nie uznawać ich za część naszego dziedzictwa? Specyficzną i odbiegającą od najpopularniejszych modeli, ale jednak – bardziej lub mniej, w zależności od przypadku – polską.

A co nam po Piastach śląskich zostało do dziś? Zaskakująco wiele.

W krainie zamków piastowskich

Zacznijmy od stolic. Brzeg leży dziś w granicach województwa opolskiego, choć historycznie stanowi miasto dolnośląskie. Ośrodek słynie z piastowskiego zamku, któremu przebudowa z czasów Jerzego II nadała charakter renesansowy – dziedziniec z krużgankami do złudzenia przypomina Wawel, i to nie przypadek, bo orientujący się na Jagiellonów dwór po prostu się na ich rezydencji wzorował. Fasadę zamku – jedno z wybitniejszych dzieł renesansu w regionie – zdobią popiersia licznych panujących w Polsce i na Śląsku Piastów, poczynając od Kołodzieja. Co więcej, wieńczy ją biały orzeł w czerwonej tarczy – korzystając z audioprzewodnika usłyszymy, że chodzić tu mogło po prostu o istotne wpływy państwa Jagiellonów, stanowiącego wówczas przecież regionalne mocarstwo, z którym Piastowie mieli bliskie relacje. Ale czy na pewno chodziło jedynie o to?

Druga stolica księstwa – Legnica – to nie tylko kościół Marii Panny, spod którego Henryk Pobożny wyruszał na swoją ostatnią bitwę, oraz katedra św. Piotra i Pawła, którą poświęcił jeszcze znany obrońca polskości biskup wrocławski Nankier, ale przede wszystkim zamek – przez Zygmunta Wojciechowskiego zwany „śląskim Wawelem". Jeden z pierwszych na ziemiach polskich, pamiętający Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego – choć znacząco rozbudowali go kolejni Piastowie, to istotna jego część stanowi nic innego jak palatium książęce z pierwszej połowy XIII wieku. Legnica to wreszcie Piasteum – wybudowane pod koniec XVII wieku barokowe mauzoleum, mające sławić świeżo co wygasły ród, który „dał Sarmacji 24 królów i licznych panujących Śląskowi 123 książąt".

> Wśród znajdujących się tam barokowych malowideł znajdziemy nie tylko epizody z historii Śląska, ale i wyeksponowane motywy „ogólnopolskie": Mieszka I przyjmującego chrzest, koronację Bolesława Chrobrego, nawet Bolesława Krzywoustego... zwyciężającego niemieckiego cesarza Henryka V, choć jest tu i ostatni z Piastów, składający hołd lenny dalekiemu następcy Henryka. Tak mniej więcej wyglądać musiała świadomość historyczna i tożsamość ostatnich przedstawicieli (zniemczonej ponoć „zupełnie") dynastii, która zeszła z areny dziejów pod koniec XVII wieku.

Ilustracja: Zamek piastowski w Legnicy (fot. wikimedia commons/CC BY-SA 4.0)

Kolejna ze stolic Dolnego Śląska, Świdnica, to nie tylko kamienice, z których część pamięta czasy Bolka II Małego, ale i zbudowana przez tego zasłużonego księcia – zachwalał go jako polskiego patriotę nawet wybredny Długosz – katedra św. Stanisława i św. Wacława, jedna z największych i najpiękniejszych

świątyń nie tylko w regionie, ale i w ogóle w naszym kraju. Jaworsko-świdnickiej linii Piastów, skoligaconej z Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim, która wytrwała w wierności dla Krakowa, zawdzięczamy mnóstwo przetrwałych do dziś zabytków. Na południowo-zachodnim krańcu Polski rozpościera się sieć zamków Bolka I Surowego, Bernarda i wspomnianego Bolka II. To majestatyczne, wzniesione w górach, czasem ukryte już przez las ruiny zamków Grodno, Chojnik, Gryf, Świecie, Cisy – wybudowanych na przełomie XIII i XIV wieku po to właśnie, by strzec granic księstwa przed naporem kontynentalnej potęgi, jaką wówczas były stojące na czele Rzeszy Czechy. To strasznie zaniedbany dziś zamek w Jaworze czy słynny zamek Książ – potężne warownie piastowskie, w kolejnych wiekach znacząco rozbudowywane. Na tyle, że utraciły może swój pierwotny kształt – ale to na Dolnym Śląsku typowe. Nawet XVII-wieczny kościół stojący dziś na Ślęży opiera się o pozostałości zabudowy zamku, który wzniósł tu Bolko II, a którego poprzednie obwarowania pamiętały czasy Piotra Włosta – palatyna Bolesława Krzywoustego.

Omawiane rejony to warownie jeszcze starsze – zamek we Wleniu, pierwszy na ziemiach polskich, zbudowany jeszcze w XII wieku przez Bolesława Wysokiego czy zamek Bolków z czasów niesławnego Rogatki. Zamki piastowskie znajdziemy oczywiście także w zupełnie innych częściach Dolnego Śląska – w Głogowie czy Oleśnicy. W żadnym innym regionie Polski nie ma ich tylu co na Dolnym Śląsku – i bardzo często są to obiekty mające swoją polską historię.

Ilustracja: Zamek w Bolkowie (fot. wikimedia commons/Jerzy Strzelecki, CC BY 3.0)

Jeśli mowa o fortyfikacjach, szczególne wrażenie robią zachowane do dziś mury obronne – nie tylko zresztą te budowane przez książąt świdnicko-jaworskich. Historyczne centra szeregu miast dolnośląskich – Dzierżoniowa, Świebodzic, Lwówka Śląskiego, Złotoryi, Jawora, Oleśnicy etc. – opasają do dziś XIII- czy XIV-wieczne mury wznoszone przez Piastów.

Od Henrykowa po Zieloną Górę

Nie każdy wie, że olbrzymie opactwo cysterskie w Lubiążu to nie tylko jedno z największych na kontynencie barokowych założeń pałacowych, ale i gotycka (pierwotnie) bazylika zbudowana przez śląskich Piastów. Mamy tu nagrobki kilkunastu z nich, w tym założyciela klasztoru – upamiętnianego tu jeszcze na XVII-wiecznych malowidłach – Bolesława Wysokiego, z inskrypcją: „Książę Bolesław, chwała ojczyzny, cnotą błyszczący, żaden władca w królestwie polskim nie będzie mu równym”.

> Znamienne, że obok na płycie zmarłego pod koniec XIII wieku księcia Przemka ze Ścinawy czytamy: „Wszystko, co Bóg i natura dały w darze Polakom najlepszego, najwznioślejszego, było udziałem tego księcia Przemysława”. W ciekawy sposób – pozwólmy sobie tu na dygresję – korespondują przytaczane tu fakty nie tylko z mitem o datującej się już na XIII wiek niemieckości tych ziem, ale i z popularną wśród inteligencji narracją, że idea narodu to wytwór epoki industrialnej czy szerzej modernizacji. Chyba niekoniecznie.

Z niewiele mniejszego rozmachu słyną opactwa w Henrykowie (to, w którym zapisano pierwsze słowa po polsku), Trzebnicy i Krzeszowie – wszystkie one dziś barokowe, choć korzeniami sięgające wieków średnich, mieszczące nekropolie Piastów śląskich. Czasy polskiego panowania pamiętają również zupełnie

nieobecne w szerszej świadomości monumentalne założenia takie jak kościół św. Marcina w Jaworze, kościół św. Jerzego w Dzierżoniowie czy – najbardziej chyba imponująca – bazylika pw. św. Piotra i Pawła w Strzegomiu. Piastowska jest oczywiście również XIII-wieczna konkatedra w Zielonej Górze – bo przecież Zielona Góra to historyczny Dolny Śląsk! – najważniejszy zabytek w mieście. Dodajmy, że w regionie zachowało się nadzwyczaj dużo świątyń starszych, romańskich – między innymi w Wierzbnej, Starym Zamku, Stroni, Świerzawie, Pielgrzymce, Świętej Katarzynie. Szereg zabytków również w późniejszych wiekach – długo po wygaśnięciu lokalnych Piastów – związanych było z polskością, jak romańska rotunda św. Gotarda w Strzelinie czy gotycki kościół św. Krzysztofa we Wrocławiu, gdzie nabożeństwa w języku polskim odbywały się jeszcze w XIX wieku, w czasach rozmyślnie prowadzonej już germanizacji.

Każdy, kto orientuje się w topografii Dolnego Śląska, będzie miał świadomość, jak wybiórczego przeglądu dokonałem powyżej – region ten jest usłany zabytkami pamiętającymi Piastów, w taki czy inny sposób związanymi z polskością. Szczególnie uwidacznia się to w stolicy Dolnego Śląska.

Wrocław czy Breslau?

Można powiedzieć, że dziedzictwo piastowskie na Dolnym Śląsku wykracza poza same czasy panowania Piastów. Dobrze widać to we Wrocławiu, który przestał podlegać władzy Piastów już w 1335 roku – a mimo to dalej toczyła się tu swoista rywalizacja etnosów o wpływy. Ważną rolę odgrywał Kościół, do którego należał Ostrów Tumski, co widać szczególnie na przykładzie wzmiankowanej już postaci Nankiera – biskupa nadzwyczaj aktywnego w obronie interesów polskich, który potrafił otwarcie drwić z króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Zauważyć tu wypada, że aż do połowy XV wieku biskupi Wrocławia są przeważnie etnicznymi Polakami. Ostatni z nich, pochodzący ze stanu chłopskiego bp Piotr Nowak umiera dopiero w 1456 roku (sama diecezja formalnie podlega Gnieznu aż do 1821 roku). I tu zresztą uwidacznia się to, cośmy już napisali o tożsamości przednowoczesnej. Następca Nankiera – Przecław z Pogorzeli – prowadził już politykę proczeską, dobrze żył z Luksemburgami, niemniej sam był etnicznym Polakiem, takim jakich bardzo wielu jeszcze wtedy żyło we Wrocławiu.

Ilustracja: Kościół św. Idziego, w tle widok na katedrę św. Jana Chrzciciela. Ostrów Tumski, Wrocław (fot. wikimedia commons/CC BY 4.0)

Ten specyficzny okres znaczy na przykład budowa kościoła Najświętszej Marii Panny na Piasku, którego korpus powstaje w czasach czeskiego panowania, choć inicjacja budowy miała miejsce jeszcze za Piastów. Świątynię wznoszono według planów mistrza Pieszki, budowę zapoczątkował opat Konrad z Oleśnicy, a święcił Przecław – można by powiedzieć, że świątynię wznieśli Polacy pod czeskim panowaniem. W ogóle większość wielkich gotyckich kościołów, z których słynie Wrocław, powstaje w tym okresie bądź jeszcze za panowania Piastów – to przecież we wrocławskiej katedrze, budowanej w XIII i XIV wieku, prymas Wyszyński mówił o kamieniach, które „przemawiają do nas ojczystym językiem", i wiedział, co mówi ten zasłużony dla Ziem Odzyskanych duchowny.

> Szczególną uwagę zwraca nagrobek opisywanego powyżej Henryka Probusa, oryginalnie znajdujący się w budowanej przez niego Kolegiacie Świętego Krzyża i św. Bartłomieja na Ostrowie Tumskim (dziś we wrocławskim Muzeum Narodowym). Płytę mogiły wieńczy, obok czarnego orła Piastów śląskich, także biały orzeł w czerwonej tarczy – to bodaj pierwszy znany nam w tej formie

> wizerunek naszego narodowego godła – czy ściślej: herbu. Pamiętajmy, że to również symbol programu zjednoczeniowego księcia.

Jeśli już zwiedzamy Ostrów Tumski, nie powinniśmy przeoczyć otwartych od niedawna dla turystów pozostałości zamku Henryków śląskich. Pozostałością po monumentalnej, największej wówczas na ziemiach polskich warowni, gdzie swoje źródło miały najśmielsze XIII-wieczne próby zjednoczenia kraju, jest dziś kościółek św. Marcina. Nieprzypadkowo jego mur wieńczy obecnie tablica z Rodłem – symbolem Związku Polaków w Niemczech – w międzywojniu odbywały się tu msze z kazaniami po polsku. Żyjący w III Rzeszy wrocławscy Polacy po raz ostatni uczestniczyli w takiej... we wrześniu 1939 roku.

Idea Piastów w XXI wieku

To wszystko, co tu opisujemy – to tylko wycinek prawdy o polskich korzeniach Dolnego Śląska. Można byłoby tu wspomnieć wiele o innych aspektach sprawy – na przykład o wielowiekowym trwaniu ludności polskiej przy swoim języku i kulturze.

> Abstrahując od faktu zniemczenia znacznej części ludności tych ziem, nie jest tak, że cała ona rozpłynęła się w niemieckim morzu. Strumień ludzi – mówiących jeszcze po polsku bądź już po niemiecku – płynął przez wieki na tereny Rzeczypospolitej. Mowa nie tylko o prostym ludzie, ale o i elitach, których przedstawiciele uczestniczyli w życiu państwa polskiego – tego, które na sam Śląsk stawało się z biegiem czasu coraz bardziej obojętne. Jesteśmy więc – jako nowoczesny już naród polski – potomkami także Dolnoślązaków.

Więcej na ten temat przeczytać można w nowej „Polityce Narodowej" w artykule *Prawdziwy powrót. Dlaczego ziemie odzyskane to faktycznie nasze ziemie*, do którego lektury szczerze zachęcam.

Inna sprawa, że snute na łamach Nowego Ładu rozważania o idei piastowskiej należałoby odnieść do bieżączki politycznej. Pojawia się czasem opinia, że myśl taką realizuje obecna władza – wszak piastowski zwrot (*ergo* odwrót od jakiejkolwiek aktywnej polityki na wschodzie) ogłaszał kiedyś Radosław Sikorski, sam zaś Donald Tusk podpisał ostatnio „deklarację piastowską", a przed kilkoma miesiącami powoływał się zaś na „doktrynę piastowską".

> Pozostając przy tematyce Piastów śląskich, należałoby stwierdzić, że premier Tusk wpisuje się w ideę piastowską na takiej chyba zasadzie jak Bolesław II Rogatka – polityka obecnego rządu prowadzona jest mniej więcej z takim rozmysłem jak ta śląskiego księcia.

Prawdziwa idea piastowska nie powinna zadowalać się szopką, jaką fundują Polsce liberalni, postnarodowi politycy. W omawianym tu zakresie powinna oddać sprawiedliwość dziedzictwu Piastów śląskich – dowartościować ich rolę w dziejach. Nie wiem, czy szkoła jeszcze dziś spełnia swoją dawną rolę – ale jeśli

tak, to należałoby uzupełnić nauczanie historii także o wiedzę na poruszane tu tematy. Może dzięki temu wyzbylibyśmy się w jakimś stopniu przeświadczenia, że przez 600 lat omawiane tu ziemie były „niemieckie". Tam też toczyła się polska historia – na którą może czasem należałoby spojrzeć przez pryzmat czynnika bardziej ludzkiego, etnicznego niż czynnika struktur państwowych. Ale przecież i państewka Piastów śląskich miały swoje związki z macierzą, a niektóre z nich należałoby uznawać za państwowości po prostu polskie.

To tylko niektóre punkty oparcia, wokół których mogłoby ogniskować się dzieło kreowania narracji powstającej w kontrze do coraz popularniejszej niemieckiej bądź dominującej liberalno-postnarodowej. Nie jest to bynajmniej wołanie o negację istotnego wkładu żywiołu niemieckiego w dzieje tych ziem. Byłoby to nie tylko nieuczciwe, ale i zbędne. Historyczne dziedzictwo polskości Dolnego Śląska broni się samo – wystarczy być jej świadomym. To świadomość faktów, których zaledwie wycinek opisuje ten tekst, może sprzyjać głębszemu zakorzenieniu współczesnej ludności tego regionu.

W 350 lat od wygaśnięcia dynastii, która stworzyła Polskę, by potem w jednej z historycznie polskich dzielnic dogasać, ale i rozwijać dziedzictwo – to dziedzictwo, które przed 80 laty ponownie do nas wróciło – warto sobie te fakty uświadomić.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=1KKY3zl-dsA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nasze-dziedzictwo-na-dolnym-slasku-w-350-rocznice-wygasniecia-piastow/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć